

► że pasja poznawcza schodzi na dalszy plan, choć oczywiście nigdy tego wprost nie powiedzą.

Czy jest to w polskiej nauce poważny problem? Nie wiem, badań na ten temat nie prowadziłem, zresztą nie wiem też, jak by je można sensownie prowadzić; podejrzewam, że ankiety wśród naukowców niewiele by nam o tym powiedziały. Ale pobieżna obserwacja tego, co dzieje się w polskiej nauce, do nadmiernego optymizmu nie skłania. Trwa wyścig o in-tratne etaty i granty, o punkty w rankingach, liczą się układy personalne, wiele konkursów jest z góry „ustawionych” tak, by wygrał je z góry planowany „kandydat”. Pewnie takich wypa-czeń nigdy nie da się całkowicie wyplenić, ważna jest jednak skala zjawiska. Nie daj Boże, by zaciążyło ono na etosie całej polskiej nauki. Jak się przed tym zagrożeniem bronić? Chyba

nie ma jasnych i pewnych reguł, ale niewątpliwie wielką rolę mogą i powinni odgrywać mistrzowie (czy to pozycja i rola dziś przebrzmiała?), którzy właśnie swą badawczą pasją do-szli do znaczących wyników i osiągnęli liczącą się pozycję w świecie nauki. Także cały system udzielania grantów ba-dawczych temu między innymi celowi winien służyć. Być może, to między innymi miał na myśli śp. prof. Maciej Grabski, gdy podkreślał znaczenie odnowy moralnej naszego środowiska. Bo etyka badań naukowych to nie tylko, ani głównie, zestaw norm, którymi należy się w nauce kierować. Etyka zaczyna się od dostrzeżenia dobra, które woła o to, by je realizować. Dla człowieka nauki podstawowym dobrem jest prawda, która czeka na odkrycie i jej rzetelne ukazanie. Kto tego nie przy-jmuje i nie przeżywa z pasją, ten niech lepiej nauki nie uprawia.

ANDRZEJ SZOSTEK MIC
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wypowiedź podczas sesji „Biurokracja w nauce” 25 kwietnia 2016 r. w Polskiej Akademii Umiejętności.

Jak zmieniać, a nie zepsuć?

JERZY SZWED

Panie Premierze, Panie Prezesie, Szanowni Państwo,

System szkolnictwa wyższego to olbrzym – liczy kilkaset szkół publicznych i prywatnych, jest regulowany kilkudziesię-ciomą aktami prawnymi. System ten jest również bardzo róż-norodny: mamy jednostki prowadzące badania i nauczanie na światowym poziomie i mamy takie, które nie zasługują na miano szkół wyższych.

Dokonywanie poważnych zmian na takim organizmie, zmian mających na celu odbiurokratyzowanie, jest obarczone wielkim ryzykiem. Nie mówię o oczywistych uproszczeniach przepisów i procedur, bo to właśnie zostało zaproponowane przez Ministerstwo, ale o poważnych zmianach systemowych, które ułatwiłyby znacząco działalność większości szkół wy-szych, ale równocześnie potrafiłyby zareagować na nieprawidłowości.

Propozycja rozwiązania, zmniejszająca ryzyko chaotycz-nego „rozregulowania” systemu szkolnictwa wyższego, polega na stworzeniu w krótkim czasie zaawansowanego programu pilotażowego i przetestowaniu go w ciągu kilku lat na wybra-nych jednostkach akademickich. Których? Ano tych, do których można mieć największe zaufanie, bo – jak wspominali moi przedmówcy – nowe regulacje powinny opierać się w znacznie większym stopniu na zaufaniu. Mam więc na myśli najlepsze polskie uczelnie. Przy takim wyborze, program pilotażowy mógłby być równocześnie testem dla koncepcji „uczelni fla-gowych”, koncepcji wprowadzonej z powodzeniem w wielu krajach. Zacznę od elementów, które – moim zdaniem – po-winny znaleźć się w projekcie. Część z nich może być przy-datna dla wszystkich uczelni, część nosi charakter „elitarny”.

1. Masowość studiów. To wielkie osiągnięcie polskiego szkol-nictwa wyższego; jesteśmy dumni, że około połowa naszych maturzystów podejmuje dalszą naukę. Jednak w sposób oczywisty wpływa to na obniżenie poziomu kształcenia. Ucząc fizyki, wciąż stoję przed wyborem: nauczyć prawie wszystkich, ale mniej, czy też zająć się najlepszymi, ale „zgu-bić” ponad połowę studentów. Tam, gdzie decydujemy się na kształcenie elit, należałoby odejść od algorytmu finanso-wania, wymuszającego masowość. Być może powinny tam również powrócić sprofilowane egzaminy wstępne, wybierają-ce odpowiednich kandydatów lepiej niż egzamin maturalny.

2. Nowe kierunki studiów. Swoboda tworzenia i likwidacji kierunków studiów powinna być uzależniona od statusu szkoły. Pewne elementy takiego podejścia istnieją już obecnie, w przypadku uczelni o najwyższym statusie swo-boda powinna być ograniczona wyłącznie przez wewnętrzne regulacje.

3. Pensum dydaktyczne osób aktywnych naukowo winno zostać znacznie obniżone i zbliżone do obciążeń dy-daktycznych na najlepszych uczelniach na świecie. Moi amerykańscy partnerzy naukowci mają trzy razy mniej regularnych zajęć ze studentami niż ja. Zastrzegam jednak, że nie chodzi o eliminację dydaktyki i zmierzanie w kierunku instytutów naukowych ze szczątkowym naucza-niem; uczelnia powinna mieć prawo do własnej równowagi stanowisk czysto naukowych, naukowo-dydaktycznych, a także czysto dydaktycznych.

4. Atrakcyjne miejsce zatrudnienia. Oprócz warunków pracy, które na wielu uczelniach zostały poprawione wraz z napływem funduszy europejskich, ważne jest, aby dobra szkoła wyższa oferowała dobre wynagrodzenie. Niestety, częstym zjawiskiem jest odwrócenie proporcji. Bogata infrastruktura dydaktyczna, biblioteki, zaplecze informa-tyczne, niezbędne dla studentów, nie są uwzględniane w algorytmie rozdziału środków i paradoksalnie obniżają wynagrodzenia nauczycieli akademickich. Mechanizm pro-jakościowy w finansowaniu winien odgrywać zdecy-dowanie większą rolę.

5. Proces boloński. Wprowadzenie, prawie bez wyjątków, systemu 3+2 (3 lata do licencjatu + 2 lata do magisterium) umożliwiła z jednej strony większą elastyczność studiowania (zmiana uczelni, zmiana kierunku studiów), wprowadza jednak dodatkowe obciążenia dla olbrzymiej rzeszy tych, którzy są zdecydowani ukończyć studia 5-letnie. Jak po-prawić system – to temat na długą dyskusję. W tym miejscu zgłaszam propozycję, wypracowaną w dyskusjach ze studentami: przywrócenie na większości kierunków jedno-litych 5-letnich studiów magisterskich, ale z możliwo-sścią uzyskania licencjatu (deklaracja na rok wcześniej) oraz z możliwością wejścia na czwarty rok jednolitych stu-

- diów dla posiadaczy licencjatu. W takim systemie studenci uzyskują większą swobodę w kształtowaniu swojego profilu zawodowego bez niepotrzebnego marnowania wysiłku.
- 6. Studia indywidualne.** Zmniejszenie bezpośrednich obciążeń dydaktycznych otwiera możliwość poszerzenia osobistego podejścia do studenta, zaczynając od indywidualnego programu studiów, a kończąc na bezpośredniej opiece dla każdego studenta (*tutoring*), począwszy od pierwszych lat studiów. Im wcześniej tym lepiej.
 - 7. System oceny.** Program pilotażowy musi być systematycznie oceniany. O ile systemy oceny naukowej są używane od dawna i wywołują coraz mniej zastrzeżeń, o tyle obiektywna ocena dydaktyki jest wciąż w powijkach. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę na prowadzone od kilku lat, pod auspicjami OECD, prace nad międzynarodowym systemem oceny kompetencji studentów, w analogii do znanego systemu oceny gimnazjalistów PISA, z tą różnicą, że pod lupę brane są nie całe państwa, a poszczególne uczelnie i kierunki studiów. Ze zdziwieniem stwierdzam, że w pilotażu, w którym bierze udział kilkadziesiąt uczelni z krajów OECD, nie ma żadnej polskiej szkoły wyższej! Z pewnością powinny się tam znaleźć uczelnie z naszego pilotażu.
 - 8. Umiejdzynarodowienie studiów.** Będzie ono miało miejsce na polskich uczelniach, jeżeli stworzymy system stypendialny otwarty dla każdego studenta, bez względu na kraj pochodzenia. Uważam, że nadszedł dla nas czas na takie zobowiązanie, bo przez wiele lat korzystaliśmy z takiego przywileju w bogatszych krajach. Niewątpliwie wiąże się to z dodatkowymi kosztami – dlatego tak ważny jest pilotaż, a nie skok na głęboką wodę.
 - 9. I wreszcie element, będący dla wielu niespodzianką, ale moim zdaniem niezbędny w szerszym kontekście.** Uczelnie pilotażowe powinny stworzyć atrakcyjną ścieżkę **kształcenia nauczycieli**. A dlaczego? Bo jeśli nasze dzieci mają być kreatywne, albo raczej, jeśli mają rozwijać swoją wrodzoną kreatywność, powinny być wychowywane i uczone przez osoby, które zetknęły się z kreatywnością w najlepszym wydaniu.

Na zakończenie wypada postawić pytanie: jak wybrać uczelnie do pilotażu? Jeżeli zgodzimy się, że wybieramy te o najwyższym poziomie zaufania, to kryteriów jest wiele, bo od kilku lat mamy ośrodki naukowe KNOW, kategorie naukowe A+, wyróżnione kierunki studiów, granty NCN, NCBIR, FNP, europejskie, patenty, wdrożenia itp. Powiem krótko: jakiegokolwiek wielkości zostałyby użyte, wynik wychodzi ten sam. Na czele dwa wielkie uniwersytety, a jeśli uwzględnic również uczelnie techniczne – a przecież chcielibyśmy mieć nasze polskie MIT – to lista uniwersytetów i politechnik może zawierać 6–8 uczelni w kilku miastach Polski.

Podsumowując: propozycja bezpiecznego wypróbowania odważnych zmian deregulacyjnych polega na pilotażu systemu na wybranych, najlepszych polskich uczelniach. W ciągu 3–4 lat będziemy w stanie odpowiedzieć, które elementy sprawdzają się, które nadają się dla wszystkich szkół, a które tylko dla wybranych. Wtedy też można podjąć decyzję, czy program uczelni flagowych będzie realizowany i w jakiej formie. Wiem, że ten ostatni temat wzbudza wiele emocji i ma też swoich przeciwników, niechętnych – jak słyszę – szkółom dla elit. Odpowiadam tak: to nie mają być szkoły dla elit „na wejściu”, lecz elit „na wyjściu”. To mają być szkoły na najwyższym poziomie, do których wstępować będą mogli zdolni kandydaci, bez względu na status społeczny czy majątkowy, a wychodzić z nich będą elity naszego kraju.

JERZY SZWED

Uniwersytet Jagielloński

Biurokracja a NCN

W ciekawym artykule podejmującym temat biurokracji na wyższych uczelniach prof. Renata Przybylska wspomina Narodowe Centrum Nauki, pisząc, że „jednym z wymogów jest tłumaczenie w całości wniosku na język angielski” (PAUza Akademicka 343). Nie jest to jednak stwierdzenie trafne. Właśnie w trosce o czas naukowców NCN wymaga, by pełen opis propozycji badawczej był wykonany tylko po angielsku. Czyli wniosku nie tłumaczymy, ale piszemy go wyłącznie w tym międzynarodowym języku nauki. Można co prawda ubolewać, że takim językiem nie jest nasz język ojczysty, ale – chcąc pozostawać w światowym obiegu nauki – musimy się językiem angielskim często posługiwać.

Wbrew przekonaniu niektórych, zdecydowana większość wniosków, które przechodzą do drugiego etapu, jest oceniana przez ekspertów zagranicznych. Dłuższy komentarz na ten temat można znaleźć w tekście pt. *Nauki humanistyczne*

i społeczne w Narodowym Centrum Nauki a recenzje zagraniczne (PAUza Akademicka nr 274). Żądanie pełnego opisu projektu najpierw w języku polskim, a następnie prośenie o jego tłumaczenie, co zasugerowano w omawianym artykule, niepomiernie wydłużyłoby cały proces oceny wniosków i skomplikowało życie ubiegających się o grant.

Chciałbym natomiast podkreślić, że wynikające z powodów praktycznych wymaganie przygotowywania wniosków grantowych w języku angielskim nie oznacza w żadnym wypadku chęci marginalizacji języka polskiego w twórczości uczonych reprezentujących nauki humanistyczne. Nikt nie zdejmie z nas Polaków odpowiedzialności za nasz własny język. Gdy jednak chcemy, by nasze osiągnięcia naukowe, literaturę czy wizje historii przybliżyć społeczności międzynarodowej, a także skonfrontować ze światem, powinniśmy dbać, by przynajmniej część prac polskich uczonych była publikowana w innych językach.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Prezes Oddziału PAN w Krakowie

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.